Numer dzisiejszy składa się z 8 stron

Łódź
Cena numeru 20 gr.
Cena prenumeraty miesięcznie
Dla robotników 4 zł.
Odnosz. do domu 30 g.
Z dostawą poczt. 6 zł.
Poza Łodzią egz. 27 gr.
Należność pocztowa opłacona ryczałtem

Redakcja i Administ.
w Łodzi
Al. Kościuszki 41
TELEFON 100-28
Konto „ROZWOJ"
Red. przyjmuje od 5 —
Art. listów anonimowych nie umieszcza się
1933 r.

PRĄD

Piątek 19-go maja

№ 120

Francja o mowie prezydenta St. Zjed.

We Francji panuje przekonanie, że żądać rozbrojenia, oprzeć pokój na przesłankach wyłącznie moralnych, osłabić obronę narodów krajów zagrożonych, nie obiecuje im wzamian żednej faktycznej pomocy w razie napaści, — podobnej psychologji naród francuski nie jest w stanie strawić.

Tylko jednak Pertinax w „Echo de Paris" mówi szczerze co myśli: Rozbrajająca naiwność nowego prezydendta Stanów Zjednoczonych — pisze Pertinax — służy więcej dziełu wojny, niż pokoju; role, odegrał Hoover w sprawie odszkodowań, bierze teraz na siebie Roossevelt w sprawie rozbrojenia i to jest poprostu przytłaczające.

„Bulletin Quotiden" oświadcza, że orędzie amerykańskie zawiera ostrzeżenie pod adresem Niemiec i Japonji, lecz jednocześnie zwraca się w stronę Francji z apelem, którego konsekwencje mogą zaważyć na jej egzystencji.

„Temps" oddaje hołd pobudkom moralnym Roosevelta, ale krytvkuje jego plan zarówno co do jego założenia, jak i wniosków i kończy własnym apelem do wszystkich państw sąsiadujących z Niemcami, żeby same pilnowały swych interesów i czuwały nad tem, co się dzieje w nowej Rzeszy.

Jasną jest rzeczą, że tą część lewicy, która dąży do rozbrojenia, znalazła nieoczekiwanie poparcie w orędziu Roosevelta, jak świadczy dyskretne zadowolenie „Populaire'a".

Mowa Hitlera nadeszła wczoraj zbyt późno.

Żadne pismo wieczorne nie komentuje jej, można jednak zaryzykować hypotezę, że mowa kanclerza Niemiec zrobi lepsze wrażenie swą brutalną szczerością, niż purytański pacyfizm anglosaski.

Tak, czy owak we francuskich kołach politycznych panuje niepokój, oburzenie i szukanie pośpiesznie punktu oparcia na falistym terenie dzisiejszej sytuacji międzynarodowej.

Ajencja Havasa donosi, że przemówienie Hitlera przyjęto z rezerwą, lecz nie nieżyczliwie. Koła kompetentne nie odniosłyby się do tego oświadczenia nieprzychylnie, gdyby były pewne, iż jest prawdziwym wyrazem dążeń niemieckich. Narazie koła te oczekują rezultatów najbliższych obrad w Genewie, by określić swoje stanowisko.

Naogół podkreśla się ton pojednawczy, z którym przez Nadolnego w Genewie. Oświadczenia te niedowodzą zaniechania istotnych celów polityki niemieckiej, lecz świadczą o całkowitym zwrocie w metodach postępowania i zdają się przywracać Rzeszę na drogę normalnych dyskusji dyplomatycznych. Podkreśla się również zręczność, z jaką Hitler rozwinął swą argumentację, aby odzyskać w Anglji i Stanach Zjednoczonych poparcie utracone w związku z ostatniemi wypadkami. Wreszcie z pewnem uczuciem ulgi przyjęto do wiadomości oświadczenia, tyczące się traktatu wersalskiego, powstaje jednak pytanie, w jaki sposób rząd berliński zdoła uzgodnić swe umiarkowane stanowisko z wytężoną propagandą przeciwko traktatowi, która doprowadziła go do władzy. Nie jest rzeczą pewną, czy opierając się na namiętnościach przenikających masy rząd niemiecki będzie mógł utrzymać przez czas dłuższy zajęte obecnie stanowisko.

Zapowiedź nowej erupcji Roosevelta

LONDYN 18-5

Z Waszyngtonu donoszą, że Norman Davis zapewnił rząd francuski że orędzie prezydenta Roossevelta jest jedynie pierwszym krokiem i że będzie uzupełnione przez nowe propozycje w sprawie rozbrojenia, paktu konsultatywnego i bezpieczeństwa Norman Davis uda się do Genewy prawdopodobnie w piątek. Wnioski amerykańskie będą jak twierdzią w tutejszych kołach politycznych, zgłoszone podczas obrad komisji głównej. Prasa nowojorska zajmuje wobec wczorajszego przemówienia Hitlera stanowisko, nacechowane rezerwą

„New York Heralad Tribune" zaznacza że po orędziu Roosevelta i przemówieniu Hitlera które nazywa piękną frazeologją, wszystko po staremu

„New York Times" wyraża pogląd że jedynie rezultatu obrad genewskich będą mogły służyć dowodem zmiany orjentacji polityki niemieckiej.

Bezsilność Bolszewji

BERLIN 18-5

Rokowania sowiecko-japońskie w sprawie sprzedaży kolei wchodnio-chińskiej doprowadziły do zasadniczego porozumienia. Japonja ma nabyć udział sowiecki w kolei wchodnio chińskiej za pośrednictwem rządu mandżurskiego za 100 miljonów jen. Sowieckie czynniki oficjalne zachowują w powyższej sprawie całkowite milczenie. Ponieważ sprzedaż kolei wchodnio-chińskiej przez rząd sowiecki na rzecz Japonji jest dalszym etapem osłabienia autorytetu Rosji na Dalekim Wschodzie, przeto decyzja rządu sowieckiego wywołują ostrą krytykę w kołach umiarkowanej opozycji prawicowej.

Starcia bolszewicko-japońskie

MOSKWA 18-5

Korespondent agencji Tass donosi z Chabarowska, że w okolicach wsi Połtawska, na granicy sowiecko-mandżurskiej, oddział żołnierzy japońskich, pozostający na terytorjum mandżurskiem, otworzył gwałtowny ogień karabinowy na grupę chłopów udających się na roboty polne w odległości około 1 klm od granicy. Jeden z chłopów był śmiertelnie ranionу, a koń pod nim zabity. Rannego zdołano zabrać do pieszo w kilka godzin później, gdyż Japończycy zaczynali strzelać, gdy ktokolwiek usiłował się zbliżyć do miejsca wypadku.

Głosy Angielskie o mowie Hitlera

LONDYN, 18. 5.

Prasa angielska korzystnie, ale z rezerwą ocenia wystąpienie Hitlera. „Reżyser i demagog — stwierdza „Times" — po raz pierwszy ujawnił przebłyski zdolności męża stanu. Dotychczas wszystkie przemówienia Hitlera i innych przywódców obecnego reżimu Niemiec przeznaczone były dla konsumcji we wnętrznej. Wczoraj po raz pierwszy Hitler świadomie zwrócił się do audytorjum świata. Aczkolwiek niektóre ustępy przemówienia Hitlera nie ujdą krytyce, to jednak inne stanowić mogą podstawę do dalszych rokowań w Genewie, gdzie Niemcy swem postępowaniem dowiodą, w jakim stopniu słowa wypowiedziane przez Hitlera mieć będą wartość praktyczną."

Wystąpienie Papena, artykuł Neuratha oraz własna przeszłość Hitlera nakazują, zdaniem „Timesa", ostrożność.

„Morning Post" pisze: „Po mowie Papena oczekiwaliśmy wszyscy, że będziemy pożarci żywcem." Przemówienie Hitlera wznosi przeto przyjemną ulgę. Dziennik podkreśla, że niewątpliwie orędzie z Białego Domu, a także mocne słowa lorda Hailshama, jak również współdziałanie francusko-brytyjskie, wywołały ten efekt, ale nawet gdyby Hitler posiadał najlepszą wolę, to pozostaje mu jeszcze przekonać świat, że jest w stanie opanować burzę, jaką rozpętał. „Zbrojenia nie są przyczyną wojny, są one niezbędne dla utrzymania pokoju. Widząc Niemcy w stanie duchowym, który sprawia wrażenie militaryzmu, jesteśmy pełni wdzięczności, że posiadamy flotę brytyjską, dzielącą nas od tego ducha, bardziej zagrażającego pokojowi, aniżeli zbrojenia."

„Daily Telegraph" podkreśla, że Hitler przemówił jako odpowiedzialny mąż stanu, gdy stanowczo potępił wojnę. Jeśli chodzi o słowa i zapewnienia, nie można było tego zrobić lepiej, ale obecnie pozostaje wykonanie w Genewie. Po wszystkiem, co zaszło, przyjęcie wczorajszej deklaracji Hitlera musi być, zdaniem „Daily Telegraph", ostrożne. Jedna mowa nie przywróci całkowicie utraconego zaufania.

„Daily Herald" również aprobuje mowę Hitlera, ale stwierdza, podobnie, jak inne gazety, że jedyną trudność stanowi przeszłość Hitlera. Dziennik obawia się, że cała mowa jest tylko zasłoną z dymu. O ile natomiast Hitler w ciągu najbliższych dni lub tygodni da dowody, że intencje jego są szczere i stanowią istotnie konkretną politykę jego rządu, to przyczyni się to w znacznym stopniu do zapewnienia pokoju na świecie.

Podobnie „New Chronicle" podkreśla, że obecnie uwaga koncentruje się na Genewie, gdzie wartość zapewnień Hitlera wypróbowana będzie, zwłaszcza pod względem podporządkowania się Niemiec powszechnej kontroli zbrojeń.

W kołach rządowych narazie wstrzymują się od komentowania enuncjacji Hitlera, stwierdzając, że należy odczekać, jaki wpływ wywrze ona na zachowanie się delegacji niemieckiej w Genewie.

Nowy podatek

W związku z wątpliwościami, jakie wyłoniły się przy opodatkowaniu t. zw. odpraw przy rozwiązywaniu stosunku służbowego minist. skarbu wydało okólnik, w którym wyjaśnia te sprawę.

Odprawy, wypłacone przez pracodawcę wdowom i sierotom po śmierci pracownika a więc t. zw. odprawy pośmiertne nie podlegają opodatkowaniu podatkiem dochodowym Odprawy, wypłacone przez pracodawców pracownikom z tytułu rozwiązania stosunku służbowego, bądź na podstawie specjalnych zawartych umów o najem pracy, podlegają opodatkowania według przepisów o państwowym podatku dochodowym, tak jak wszystkie uposażenia służbowe.

Odprawa, wypłacona pracownikowi po rozwiązaniu stosunku służbowego w zamian za zrzeczenie się praw emerytalnych, nie podlega opodatkowaniu. Okólnik minist. skarbu wyjaśnia, że tego rodzaju odprawa jest nadzwyczajnym przychodem, uzyskanym ze spieniężenia prawa majątkowego (emerytalnego), nie można więc je uważać za dochód, ulegający opodatkowaniu.

Walka o kraje wiecznych lodów

Mimo, że kraje podbiegunowe nie mogą dać żadnych korzyści materjalnych państwu, które je posiada, są państwa, które walczą o nie zawzięcie. Zwłaszcza imperjum brytyjskie anektuje te obszary ze szczególnem upodobaniem.

Po trzech aneksjach, dokonanych w latach 1908, 1917 i 1923 olbrzymich połaci kontynentu lodowatego, z których jedna nosi nazwę strefy wysp Falklandzkich, a druga strefy Rossa, proklamowała ostatnio Anglja, rozkazem Rady Stanu w urzędowej „London Gazette", objęcie władzy nad trzecim ogromnym odcinkiem tegoż kontynentu — odcinkiem, który przewyższa rozpiętością swoją całą powierzchnię Europy.

Aneksja ta daje Anglji władzę nad wszelkiemi ziemiami i wyspami za wyjątkiem ziemi Adelji, leżącej poza 60 stop. szerokości australijskiej wgłąb ku biegunowi i pomiędzy 45 st. a 160 st. długości wschodniej. Inaczej mówiąc, całej części Atlantyku, znajdującej się na południe od Australji i Oceanu Indyjskiego, aż do południka, przecinającego południowy cypel Madagaskaru.

Cały ten obszar został oddany przez Anglję pod opiekę rządu australijskiego.

„Rozkazem' aneksyjnym Rada Stanu uznaje jednocześnie prawa Francji do części podbiegunowej, zwanej ziemią Adelji, odkrytej w 1840 roku przez sławnego marynarza francuskiego Dumont d'Urville. Imperjum brytyjskie posiada zatem obecnie 2/3 kontynentu antarktycznego pod biegunem południowym.

Pozostają jeszcze wolne tylko dwa odcinki, a mianowicie na zachód od strefy wysp Falklandzkich, dotychczas jeszcze zupełnie nie zbadany, i drugi na wschód od tej strefy, składający się z ziemi królowej Maud, ziemi księżniczki Ranghildy i księżniczki Marty, odkryty przez podróżnika norweskiego Rüser Larsena.

Norwegja miałaby zatem prawo do tych ziem, zwłaszcza, że załogi okrętów norweskich, polujących w tych okolicach na wieloryby, rozwinęły tam bardzo owocną pracę i pod wielu względami pożyteczną działalność.

Wielka Brytanja proklamując swe prawo do tych olbrzymich przestrzeni, pokrytych wiecznym lodem, uczyniła to jedynie dla uzyskania kontroli nad połowem wielorybów i nałożenia odpowiedniego haraczu na ten przemysł. Aneksja poprzednia strefy wysp Falklandzkich i Rossa dała jej do tego podstawę.—

Natomiast Francja nie może wykorzystać dziś swoich praw do ziemi Adelji. Przed pięciu laty rząd francuski przypomniał że ta część kontynentu antarktycznego należy do Francji. Wówczas w Australji podniosły się nieliczne coprawda lecz bardzo gwałtowne protesty. Były one tak energiczne, że gdyby ziemia Adalie składała się z uprawnej żyznej roli, a nie z obszarów lodowych, co niezbicie zostało stwierdzone przez uczonego Australijczyka Mawson'a rok temu, to nie mogłoby być gwałtowniejsze.

Francja jest obecnie gotową odstąpić te tereny Australji po niskiej cenie, tj. po 10 centymów za hektar. Mimo tej ceny dałoby to kilka miljardów franków, a więc sumę nie do pogardzenia w dzisiejszych czasach nawet dla bogatego w złoto skarbu republiki francuskiej.

Loterja państwowa

50,000 zł. na nr 91931
15,000 zł. na nr. 14338
2.000 zł. na nr. 114599
po 1,000 zł. na nr. 11437 77247
po 500 zł. na nr. 21128 16787 29514 39387 95900 131618 147219
po 400 zł. na n-ry 31192 47755 52815 67928 84919 99876 124424 133236 137220 151114
po 250 zł. na nry 216 854 31561 49094 49156 50971 56628 60308 64253 64578 65927 72020 73610 83891 132380 142217 144893
po 150 zł. na nry 7990 17397 21063 27879 31113 33139 34917 35333 37062 39971 51994 53495 54117 63135 71471 80493 87146 89881 89671 92511 92780 94876 94957 95349 96618 96072 100633 102525 106003 100272 108802 110521 110552 112070 116303 119915 124355 129993 138128 140381 142292 148198.

KRÓLIK DOŚWIADCZALNY

Panie prowizorze nie mógłby mi pan powiedzieć, czy ten biały proszek, to cukier?
— W każdym razie to nie cukier przecież ma smak strasznie gorzki.
— Dziękuję panu. Więc to jednak trucizna na szczury!

CIERPLIWY

Ona: „Pańskie oświadczyny, są niestety bezcelowe — jestem już zaręczona!"
On: „Nie szkodzi mogę poczekać!

Dążenia „Legjonu Młodych"...

Przed paroma tygodniami doniósł „Głos Mazowiecki" (Płock)" że niejaki p. Sokołowski, działacz „Legjony Młodych" na zebraniu tej sanacyjnej organizacji w Płocku oświadczył:

Dążeniem Legjonu Młodych jest sproletaryzowanie mas polskich, a w konsekwensji tego polski narodowy komunizm.

Oświadczenie to wywołało konsternację i dopiero teraz skłoniło władzie bezpieczeństwa do zainteresowania się tą obiecującą organizacją. Skutek rewizji był taki, że władze były zmuszone zawiesić działalność „Legjonu Młodych" w Płocku z powodu stwierdzenia komunistycznych w nich tendencyj.

Powszechna nędza

Wszyscy już zdążyliśmy sobie uświadomić, że od kilku lat pogłębia się u nas powszechne zubożenie społeczeństwa. I to we wszystkich warstwach. Ludzie, którzy dawniej jadąc koleją wsiedli tylko do drugiej klasy, dzisiaj wdzięczni są Bogu jeśli zmuszeni gdzieś wyjechać w ważnych sprawach stać ich na kupno czwartej a najwyżej trzeciej klasy; drugą jeżdżą tylko za wolnemi lub zniżkowemi biletami. Ludzie, którzy dawniej ubierali się u najdroższych krawców i nosili na sobie tylko najlepsze materjały, dzisiaj chodzą w ubraniach wydartych i cerowanych. — Są nawet tacy, co niedawno mieli majątki, pałace, samochody, a dziś znaleźli się w ciężkiej biedzie.

W szerokiej masie ludowej nędza jest powszechna. Na kresach wschodnich lud wiejski przestał nosić buty, latem chodzi boso a zimą w łapciach z łyka łozowego. Nawet w zamożniejszych częściach Polski lud wieczorami siedzi pociemku, bo go na naftę nie stać.

Dzieje się tak nietylko w Polsce. Straszliwa bieda i nędza ogarniają wszystkie kraje cywilizowane, a największe są właśnie tam gdzie do niedawna panowało najpowszechniejsze bogactwo. W takiej Ameryce, w kraju tak niedawno najbogatszym, jest dziś 17 miljonów bezrobotnych i przerażająca nędza. W Niemczech i w Anglji, doniedawna najbogatszych krajach Europy, bezrobotni też się liczą na miljony, a głód wzrasta z roku na rok.

I co z tego będzie? Dokąd my zajdziemy?

Wielu ludzi pociesza się, że to tylko przejściowy kryzys i że to się wkrótce skończy. Że jeszecze pół roku, rok — i ci, co teraz jeżdżą trzecią klasą, będą sobie znowu mogli kupić samochohy. I znów się zrobi ruch w interesach, wielkie obroty, wielkie zarobki możność nieograniczonych wydatków i zawsze pełna kieszeń.

Są inni, którzy tej wiary nie mają, którzy rozumieją, że już nigdy nie będą tak bogaci jak byli. I ci są z tego powodu smutni.

Słuszności nie mają ani jedni, ani drudzy.

To, co teraz przeżywamy, to nie jest przejściowy kryzys, który przechodzi i mija jak się czasem zdarza rok nieurodzaju w gospodarstwie. O nie! To jest rzecz nieprzemijająca, lecz trwała; to jest utrata i zmarnowanie bogactwa.

Cały świat żył nad stan. Wraz z nim mimo ostrzeżeń narodowców, nad stan żyła też Polska, rządzona przez sanatorów. Kto żyje nad stan, ten musi za to zapłacić biedą

Żyliśmy nad stan wszyscy. Budowano w Polsce wspaniałe pałace dla urzędów i banków, któreby doskonale pomieścić się mogły w skromnych kamieniczkach. Budowaliśmy luksusowe stadjony sportowe, skocznie narciarskie, reprezentacyjne pałacyki myśliwskie, kiedy trzeba było stawiać skromne mieszkanka których brak. Wszyscy razem i każdy z osobna wydawalimy hojnie na stroje i zbytki, bez których można było się obejść.

Jeśli ktoś tęskni do powrotu tamtych lat — to nic z tego. Czasy takiego marnotrawstwa nie wrócą już za tego pokolenia. Wrócić zresztę nie powinny. Ale trzeba dążyć do tego, by wróciły czasy, w których każdy z nas będzie miał co jeść. Trzeba się do biedy przyzwyczaić i nie tęsknić za zmarnowanemi latami, jeno baczyć, aby wszyscy porówni wzięli na swe barki mozoł tych twardych czasów, które na naród idą.

Lech.

„Dozbrojenie“ Niemiec to - wojna.

Idea „dozbrojenia" Niemiec napotyka na bardzo silny opór. Nietylko we Francji, lecz także w Anglji, a nawet w Stanach Zjednoczonych mówi się wyraźnie i jasno, że „dozbrojenie“ Niemiec byłoby przyspieszeniem nowej wojny światowej. W tym duchu wypowiedzieli się lord Cecil [illegible] minister wojny Halisham, w Waszyng[illegible] Rooseveld, a w Paryżu Paul Boncour, [illegible] znaczenie ma oświadczenie ministra H[illegible]ama, który powiedział, że na wypadek rozbicia się konferencji rozbrojeniowej, mogą być stosowane sankcje wojskowe, przewidziane Traktatem Wersalskim.

Mimo to, nie można mieć pewności, że „dozbrojenie" Niemiec będzie uniemożliwione. Mocarstwa zachodnie popełniły w ub roku szereg błędów, które się teraz mszczą. Rządom Papena i Schleichera, a jeszcze wcześniej Brueninga poczyniono rózne obietnice, których wykonania Niemcy będą się domagać. Zgodzono się na zasadę „równouprawnienia“ militarnego Niemiec, choć ze względu na nastroje w Niemczech można było na tej równości odmówić Państwo którego ludnosc hołduje brutalnemu nacjonalizmowi, nie powinno dostać zgody na „dozbrojenie“. Nie daje się brzytwy szaleńcowi.

Ma się wrażenie, że Niemcy szłyby stale krok za krokiem ku swemu celowi, nie napotykając na żadne poważniejsze przeszkody gdyby nie doszło do przewrotu hitlerowskiego. Nowi władcy źle ocenili położenie. Postanowili zrobić odrazu wielki krok naprzód. Z wielkim rozmachem zabrali się do militaryzowania młodzieży i organizowania lotnictwa a nie omieszkali zapowiedzieć, że uzbroją się także w ciężką artylerję i tanki. Tego było za dużo nawet dla miękkich i kompromisowych polityków koalicyjnych, którzy nie chcieli dostrzec mnówstwa faktów, świadczących o systematycznam dochodzeniu wojskowych klauzul Traktatu Wersalskiego od roku 1920. Teraz nareszcie przebrała się miara cierpliwości. Zrozumiano, czem grozi pobłażliwe przyglądanie się zbrojeniom niemieckim tembardziej, że palenie książek pacyfistycznych nie mogło pozostawiać żadnej wątpliwości co do tego, że naród w ten sposób wychowywany nie będzie czuł wstrętu do wojny.

Przebrała się więc miara cierpliwości i w Genewie postawiono Niemcom twardy opór. Uznano niemięckie formacje „patrjotyczne" i tzekomo „sportowe" za organizacje wojskowe. Odmówiono ustępstw w sprawie zakazanych dotąd gatunków broni,

Konferencja rozbrojeniowa jest w stadjum krytycznem. Specjaliści od kompromisowych formułek jeszcze przedłużają jei żywot, ale nie potrafią jej uczynić owocną. A niewiadomo także, czy naprawdę zostanie powstrzymany pochód Niemiec ku „wzbrojeniu“. Że teraz Niemcy ponoszą wyraźną klęskę, to jest widoczne. Nawet zwołanie Reichstagu i wielka mowa Hitlera, jakiej należy oczekiwać, nie zmienią nastrojów świata na korzyść Niemiec Hitleryzm przeciągnął strunę:

Ale co będzie za kilka miesięcy, gdy rząd hitlerowski schowa pazury i nauczy się przemawiać językiem genewskim, gdy zacznie na wzór swych poprzedników odmieniać na wszystkie przypadki słowa: pokój, współpraca międzynarodowa, solidarność ludów? Czy wtedy mocarstwa zachodnie obudzone teraz hasłem „rewolucji narodowej", nie dadzą się uśpić? Czy zachowają należytą czujność, czy okażą się na tem polu nieustępliwe?

Zdziczenie nacjonalistyczne w Gdańsku

Jakie zdziczenie i deprawację szerzy hitleryzm w Gdańsku nawet wśród dziatwy szkolnej, daje nam wymowne świądectwo następujący fakt, który się rozegrał w Sopocie.

Do bawiącego się spokojnie na ulicy 9 letniego synka znanego i powszechnie szanowanego działecza społecznego, b. profesora gimnazjum polskiego w Gdańsku p. Gawła, przystąpił wyrostek około lat 12, który zapytał go się, czy jest żydem. Kiedy chłopczyna zaprzeczył, że nie jest żydem, wówczas napastnik zawołał: „Du bist aber Pollack und die soll man auch niedermachen“ (ty jesteś jednak Polakiem, a tych także trzeba ubić). Z tymi słowami rzucił się na spokojnego chłopczynę i począł go okładać kułakami. Na szczęście nadbiegła jakaś większa dziewczynka i widząc znęcającego się nad chłopczykiem młodego dzikusa, wzięła go w swoją obronę, jakkolwiek sama była Niemką.

Jakkolwiek przechodziły w tym momencie także i dorosłe osoby, to słysząc jednak, że ofiara brutalnego napadu jest Polakiem, żadna z nich nie uważała za wskazane, żeby przeszkodzić znęcaniu brutala rozwydrzonego nad spokojną chłopczyną.

Zapytujemy się, jak długo jeszcze będą władze nasze spokojnie tolerować te dzikie wybryki zwyrodniałych hord, zatruwających nawet młode umysły dzieciaków dziką nienawiścią do innych narodowości, a zwłaszcza do Polaków.

Wszak nawet najdziksze plemiona z dżungli afrykańskich nie znęcają się nad dziećmi innoplemiennemi.

Potrzeba śmiechu

Niema to jak Ameryka. „Wuj Sam" ma tak jowialny pogląd na życie, że się to udziela jego poddanym. Nawet komisarz zdrowia miasta New-York ogłasza w prasie wesołe „obwieszczenia", które tak się mają do oficjalnych komunikatów pojawiających się w miastach europejskich — jak foxtrot do marsza żałobnego. „Kurjer Narodowy" wychodzący w Ameryce ogłosił charakterystyczny ciekawostek miejscowego dygnitarza.

Podajemy go w całości.

Tytuł brzmi: „Śmiech to przyjaciel zdrowia".

Napisał:
Shirley W. Wynno, M. D., Dr. P. H.
Komisarz Zdrowia Miasta New-York.

„Śmiech przy każdem jedzeniu, a nawet nierzadko pomiędzy jednem a drugiem jedzeniem — oto najważniejsza obecnie potrzeba tego narodu, jak i wogóle każdego innego na świecie. Śmiech jest jednym z ważniejszych czynników zdrowia. Nie korzystamy z tego czynnika w dostatecznej mierze. Wystarczy tylko obejrzeć się naokoło, by się przekonać że za wielu ludzi ma zbyt surowy i za poważny wygląd i że rzadko kto uśmiecha się nie mówiąc już o serdecznym uśmiechu. Osoba wesołego usposobienia rzadko kiedy uskarża się na kłopoty z żołądkiem i rzadko też choruje.

Dobroczynne skutki śmiechu dla zdrowia można przypisać temu faktowi, że podstawą śmiechu jest uczucie i jeżeli odpowiednie uczucia w nas są poruszone, nasz umysłowy stan odczuwa zadowolenie, co znów wpływa się korzystnie na większości naszych organów. Umysł i system nerwowy mają kompletną kontrolę nad naszem ciałem, tak w stanie świadomym, jak nieświadomym. Kontrola ta jest świadoma, gdy stosujemy naszą siłę woli, poruszając w ten sposób dowolnie naszemi muskułami chodząc, rozmawiając, jedząc, czy pijąc, a nawet możemy świadomie powstrzymać nasz oddech na chwilę. Możemy także śmiać się świadomie, a gdyby większość z nas mogła śmiać się z trywialnych kłopotów, zamiast rozmyślać i martwić się z tego powodu, wszyscy niewątpliwie cieszylibyśmy się o wiele lepszem zdrowiem.

Śmiech wywołuje jaśniejszy pogląd na wszystko i dlatego właśnie śmiech nietylko nadaje większego życia całemu naszemu systemowi, ale pod jego wpływem prawie wszystkie organy działają o wiele sprawniej. Ciało, które „trzęsie się od śmiechu", musi również mieć i „uśmiechający się umysł". A każdy lekarz powie ci, że właśnie od stanu umysłowego, w jakim się znajdujesz, zależy w najwyższym stopniu stan twego zdrowia.

Dlatego to czas wspólnego jedzenia w każdej rodzinie powinien być czasem, zapewniającym dla każdego przyjemność i szczęście. Śmiech pomiędzy jednem a drugiem jedzeniem więcej pomaga do trawienia, niż najlepsze pigułki w świecie pomagające do zdrowia. Gdy wstaniesz rano, umyj się i zasiądź do śniadania z uśmiechem. Uśmiech jest zaraźliwy. Nie długo będziesz czekał na to, że cała rodzina siądzie z tobą do stołu z uśmiechem. Z czasem śmiech serdeczny znajdzie się u wszystkich jako rzecz naturalna.

W południe postaraj się jeść przekąskę z serdecznym przyjacielem, byś w rozmowie z nim mógł sobie zapewnić śmiech. To ci pomoże do utrzymania dobrego humoru przez całe popołudnie.

Pora obiadowa powinna być dla ciebie chwilą wesołości i śmiechu. Więcej uśmiechów i więcej prawdziwego śmiechu zmieniłoby wkrótce warunki w każdym domu.

Dlatego też śmiejcie się jeżeli naprawdę pragniecie zdrowia".

Polarna Ekspedycja polska wraca
za 3 miesiące

Komitet Roku Polarnego otrzymał nowe wiadomości od członków polskiej ekspedycji naukowej, bawiącej na Wyspie Niedźwiedziej.

Ekspedycja dobrze przetrwała zimę, czyli noc podbiegunową. Uczeni zebrali mnóstwo cennych materjałów, dotyczących zjawisk meteorologicznych, które wpływają na kształtowanie się klimatu Europy.

Ekspedycja pozostanie na wyspie Niedźwiedziej jeszcze około trzech miesięcy. Powrót wyprawy jest oczekiwany w Warszawie w połowie sierpnia.

O zakonspirowanie rozkładu jazdy i istnienia księżyca

Przytrafił się nowy casus pascudeus, nie pierwszy i nie ostatni, bo wynikający z zasadniczego stosunku sanacji do społeczeństwa i prasy.

Odbyła się rozmowa posła Wysockiego z kanclerzem Hitlerem, rozmowa, spowodowana polską inicjatywą i z tym dodatnim skutkiem, że zmusiła kanclerza do złożenia oświadczenia, że polityka niemiecka zamierza się trzymać ściśle ram traktatów pokojowych i że wspólne interesy Polski i Niemiec winny być traktowane bez namiętności. Nawet nie przesądzając znaczenia, tych rozmów i ogłoszonych później oświadczeń, trzeba przyznać że sam fakt doprowadzenia do skutku tych rozmów jest dużym sukcesem Polski. Lecz, jak to zwykle u nas bywa, sukcesu tego nie umiano wykorzystać dla propagandy polskiej. Natomiast wykorzystali go Niemcy dla siebie bo natychmiast po rozmowach wydali komunikat, przedstawiający fałszywie i jednostronnie przedmiot i przebieg rozmów i ten komunikat znalazł się także w prasie zagranicznej.

Tak zrobili Niemcy, myśmy zaś milczeli. Dlaczego? Posłuchajmy, co pisze na ten temat jedno z pism sanacyjnych, wyprowadzone z równowagi tem niedołęstwem, pochodzącem, jak już zaznaczyliśmy, z głębszych przyczyn. Oto, co pisze owo pismo:

„Ale u nas panuje inny system. Najpierw było... święto narodowe. Potem rzecz trzeba ułożyć w „raport dyplomatyczny". Następnie wysyła się go do Warszawy i czeka się na instrukcje. W Warszawie muszą odszyfrować raport. Muszą przeczytać. Muszą się zastanowić. Muszą ewentualnie przespać całą rzecz, a dopiero w końcu „drogą urzędową" poprzez całą drabinę gabinetów departamentów i wydziałów dociera to do biur propagandy i do prasy: Do Berlina zaś wróci w najlepszym razie przy największym wysiłku, przy pośpiechu rekordowym.. za 48 godzin."

Pośpiech zaiste żółwi. Zademonstrowano jeszcze raz lekceważenie dla społeczeństwa, a zaszkodzono sprawie. I cytowane pismo dochodzi do wniosku: W pojedynku dyplomatycznym wygrała Polska. W pojedynku propagandowym wygrał p. Goebbels", a następnie czyni jeszcze takie uwagi:

„Nad tem zagadnieniem powinny się nasze czynniki miarodajne głęboko zastanowić i przeprowadzić radykalną zmianę systemu naszej propagandy. Najlepszy propagandzista najzdolniejszy szef prasowy nie potrafi nic zdziałać wobec wadliwego nastawienia całej aparatury.

Należy wreszcie zrozumieć, że zatajenie takich wiadomości, które z innej strony mogą wyjść na jaw i muszą wyjść na jaw, nie ma sensu. A wiemy, że nasza dyplomacja najchętniej zakonspirowałaby rozkład jazdy i istnienie księżyca".

Organ sanacyjny za bardzo upraszcza sobie tę sprawę. Tu nie chodzi o „nastawienie całej aparatury", lecz o rzecz daleko ważniejszą — o „nastawienie" systemu sanacyjnego do społeczeństwa.

Dopóki w tem „nastawieniu" nie nastąpi zmiana, nic się nie poprawi. Po co łudzić siebie i innych!

Polowanie na małpy na pełnem morzu

W porcie Liverpolu stanął w tych dniach przybyły z Indji wielki parowiec „Behar", mający na pokładzie, między innemi, znaczny ładunek zwierząt dla liverpolskiego ogrodu zoologicznego.

Gdy parowiec znajdował się na morzu Śródziemnem, gwałtowna burza tak nim zakołysała, że popękały liny, któremi część klatek umocowana była do pokładu i klatki zaczęły nagle przesuwać się z miejsca na miejsce, uderzając jedna o drugą, przyczem wiele uległo rozbiciu.

Z sześciu żurawi indyjskich zamkniętych w jednej z klatek rozbitych, dwa zerwały się do lotu i poleciały w stronę Egiptu. Resztę zdołano schwytać. Z klatki, zawierającej antylopę, pozostały tylko drzazgi, antylopa jednak nie ruszyła się z miejsca, siedziała spokojnie na ocalałej podłodze klatki. Dwa zaś piękne jelenie cejlońskie, wyskoczywszy z klatek, przechadzały się chwiejnemi krokami po okręcie. Jednego z nich schwytano w salonie pasażerskim.

Największy jednak kłopot miano z dwudziestu pięciu większemi małpami, które wyswobodziwszy się ze swych klatek, rozbiegły się na wszystkie strony, powspinały na maszty, zawisły na linach linach lub poznikały w czeluściach wentylatorów. Niektóre z nich zawitały też do kabin, wywołując zamieszanie śród pasażerów parowca.

Przez całe cztery dni trwało polowanie na ruchliwe zwierzęta, drwiące sobie popprostu ze swych prześladowców. Każdą chwilę wolną oficerowie, mechanicy i służba parowca musieli poświęcić wynajdywaniu fortelów dla schwytania nieznośnych stworzeń. Dopiero wieczorem czwartego dnia zdołano schwytać ostatniego ze zbiegów czwororękich, przyczem nie obeszło się bez pokąsań i podrapań.

Szczęście jeszcze, że tylko 25 z ogólnej liczby 500 małp, znajdujących się na parowcu, wydostało się z klatek swoich. Trudno nawet sobie wyobrazić, coby się stało, gdyby całe ich pół tysiąca rozbiegło się po okręcie.

Nienaruszone pozostały też skrzynie, zawierające niebezpieczny transport ogromnych pytonów indyjskich, mierzących po 8 metrów długości i tak jadowitych okularników indyjskich.

PRZYTOMNOŚĆ UMYSŁU

Do państwa Kieliszków przybyła z wizytą pani Karafkowa.

Pan Kieliszek uciekł czemprędzej do swego gabinetu. Po dwóch godzinach panu Kieliszkowi zdawało się, że gość już wyszedł i zapytał więc głośno przez otwarte drzwi:

— Andziu czy ta stara już poszła?

Na to słyszy w odpowiedzi głos żony:

— Oczywiście, mój drogi, już dawno poszła. Teraz jest u nas kochana pani Karafkowa.

KRONIKA

MAJ
19
Piątek

KALENDARZYK

Piotra Celest.

Krwawy spór między kochankami

(w) W dniu wczorajszym w domu przy ulicy Szkolnej 18 (Chojny) rozegrała się krwawa tragedja miłosna, bohaterami której byli 31letni Andrzej Antczak, zamieszkały w tymże domu, oraz jego kochanka, 30letnia Walentyna Kurowska.

Tło sprawy przedstawia się następująco: Antczak przed rokiem poznał Kurowską i nawiązał z nią bliższe stosunki. W wyniku tego zbliżenia Kurowska zamieszkała wspólnie z Antczakiem w jego mieszkaniu przy rodzinie.

Rodzina Antczaka, szczególnie zaś matka, przeciwna była temu niemoralnemu pożyciu syna z Kurowską i na tem tle wynikały częste sprzeczki, a niejednokrotnie nawet bójki. Antczak początkowo stawał po stronie kochanki, jednak następnie ochłódł nieco w miłosnych zapałach, a w końcu, gdy Kurowska straciła pracę, szukał sposobów, by pozbyć się niewygodnej kochanki.

Kurowska natomiast sprawę stawiała wręcz odwrotnie, żądając, by Antczak zaślubił ją. Role zmieniły się, albowiem Antczakowa stawała obecnie po stronie kochanki syna, popierając jej żądanie odnośnie zalegalizowania ich pożycia w drodze małżeństwa.

Antczak, który miał zupełnie inne cele i zamiary, w dniu wczorajszym w czasie nieobecności matki postanowił rozprawić się z kochanką. Pod błahym pozorem wszczął z Kurowską sprzeczkę, następnie zaś dobył brzytew i rzucił się na kochankę, zadając jej silne cięcie w szyję, tak iż ostrze przecięło krtań i mięśnie do samych kości kręgowych.

Gdy Kurowska padła na podłogę, Antczak przeciął sobie żyły u rąk, a następnie ciął się również w krtań, jednak niezbyt głęboko.

Na odgłos awantury nadbiegli sąsiedzi. Niezwłocznie zaalarmowano pogotowie kasy chorych. Lekarz po nałożeniu opatrunku przewiózł niezwłocznie ranną Kurowską w stanie agonji do szpitala okręgowego.

Antczaka przewieziono również do szpitala okręgowego. Powiadomiona policja wdrożyła energiczne dochodzenie.

Straszny wypadek palacza

(a) W fabryce Maksymiljana Keniga przy ulicy Puckiej 8/10 w dniu wczorajszym miał miejsce straszny wypadek, ofiarą którego padł zatrudniony tamże od kilku lat w charakterze palacza maszynisty Bolesław Stolarek, zamieszkały przy ulicy Limanowskiego 189.

Stolarek wszedł na drabinę, by poprawić pas transmisyjny od lokomobili, uruchamiającej farbiarnią. W tym momencie rozpędzony pas pochwycił maszynistę za połę marynarki i potężnym rozmachem rzucił Stolarka przez olbrzymie koło rozpędowe na bok maszyny.

Upadając ze straszliwą siłą na maszynę Stolarek trafił głową na olbrzymią śrubę, podtrzymującą podstawy maszyny i roztrzaskał sobie dosłownie na miazgę głowę.

Nim zdołano pośpieszyć z pomocą, maszynista nie żył już. Przybyły lekarz pogotowia stwierdził już tylko śmierć.

Zwłoki tragicznie zmarłego robotnika zabezpieczono na miejscu. Zabity Stolarek osierocił żonę i małe dzieci.

Powiadomione o wypadku władze śledcze wdrożyły dochodzenie przeciw kierownictwu fabryki celem stwierdzenia, czy i w jakim stopniu ponosi ono odpowiedzialność za brak dostatecznej ochrony.

Krwawy zbir oblegał policjanta

(a) Dnia 6 listopada ub. r. o godz. 15-ej Władysław Kroczyk i Józef Styczyński przechodząc ulicą 11 listopada przed posesją 150 zatrzymani zostali przez dwóch osobników, którzy zażądali od nich papierosów. Gdy odpowiedzieli, że nie mają względnie nie palą, jeden z osobników, odezwał się „To kup" pod adresem Styczyńskiego, następnie zaś uderzył go pięścią w twarz.

Na krzyk napadniętych nadbiegł przechodzący policjant Osobnicy 11 listopada 142, gdzie jak ustalił ścigający policjant mieszkał jeden z nich Wiktorski Ignacy Drugim był Zygmunt Milczarek.

Wiktorski uzbroiwszy się w olbrzymi nóż napadł z kolei na posterunkowego, który nie mając przy sobie broni schronił się do mieszkania gospodarza. Dopiero przybycie liczniejszego oddziału policji położyło kres awanturze. Awanturników pociągnięto do odpowiedzialności.

W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy w Łodzi po rozpoznaniu sprawy skazał 36-letniego Ignacego Wiktorskiego na 6 mies. więzienia. Milczarek został uniewinniony.

Krzewiciel pornografji skazany na 1 m. więzienia

Moszek Goldman, właściciel składu galanterji przy ulicy Ogrodowej 5 z powodu zastoju w interesie szukał sposobów ożywienia handlu.

Z początkiem maja rb. Goldman wychodząc z założenia, że w maju nastroje miłosne potęgują się do najwyższego pstopnia, rozpoczął sprzedawać lusterka kieszonkowe, które po stronie drugiej miały obrazki pornograficzne, przedstawiające najbardziej wyuzdane sceny.

Interes szedł nieźle, albowiem lusterka znajdowały chętnych nabywców. Jednakże na lusterka Goldmana zwróciła również uwagę policja, która pomysłowego kupca pociągnęła do odpowiedzialności karnej, za niepożądane uświadamianie seksualne „szerszego społeczeństwa".

W dniu wczorajszym Sąd Grodzki w Łodzi po rozpoznaniu sprawy skazał Moszka Goldmana na 1 miesiąc więzienia oraz 100 zł. grzywny.

Śmierć pod kołami własnego wozu

(a) Przy zbiegu ulic Kilińskiego i Narutowicza w dniu wczorajszym miał miejsce fatalny wypadek ofiarą którego padł Dawid Adler zamieszkały przy ul. Drewnowskiej 23. Dawid jechał na tyle resorki naładowanej towarem, którego pilnował. Powoził koniem Moszek. Przy zbiegu wyżej wymienionych ulic, resorka najechała na wy... i wskutek nagłego wstrząsu ... wpadł pod koła wozu, które złamały mu czaszkę oraz żebra.

Rannego niezwłocznie podniesiono z ziemi i wezwano pogotowie ratunkowe, lekarz którego opatrzył rannego i w stanie agonji przewiózł do szpitala miejskiego gdzie Adler nie odzyskawszy przytomności zmarł wkrótce.

Zwłoki umieszczono w kostnicy. Powiadomiona policja wdrożyła dochodzenie celem ustalenia powodów niezwykłego wypadku.

Pośpieszny rowerzysta z Warszawy

(a) Przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Cegielnianej na przechodzącą przez jezdnię Florentynę Gurbiel, zamieszkałą przy ul. Wspólnej 11 (Chojny) najechał rowerzysta Aleksy Flakow z Warszawy.

Gurbielowa doznała złamania nogi oraz okaleczenia głowy i rąk.

Wezwany lekarz pogotowia po nałożeniu opatrunku przewiózł ranną w stanie ciężkim do szpitala okręgowego.

Flakowa policja pociągnęła do odpowiedzialności karnej.

Wypadek dozorczyni

(a) Dozorczyni domu przy ulicy Zgierskiej 44 Teofila Kutas poślizgnęła się w czasie polewania ulicy na mokrych kamieniach i upadając doznała złamania prawej nogi oraz okaleczenia głowy.

Wezwany lekarz pogotowia opatrzył ranną i przewiózł do szpitala.

Uraczył się dokładnie

(a) Maciej Szadkowski, zamieszkały przy ul. Rokicińskiej 13 zabawiał się w gronie przyjaciół przyczem doszło do zakładu na temat, kto więcej wypije?

Rezultat zakładu był wręcz fatalny, albowiem Szadkowski po spożyciu większej ilości alkoholu doznał zatrucia i padł nieprzytomny.

Do zatrutego wezwano pogotowie ratunkowe, lekarz którego udzielił Szadkowskiemu pierwszej pomocy i w stanie groźnym przewiózł do szpitala w Radogoszczu.

GULARZ

„Panie starszy, cóż to za wstrętne jedzenie! Istny jo-jo-gularz"
„Jakto jo jo-gularz?
„Odrazu idzie do góry!"

Sekretarz adwokacki skazany za oszustwo

W dniu wczorajszym Sąd Grodzki w Łodzi pod przewodnictwem s. Grochalskiego rozpoznawał sprawę 32-letniego Feliksa Hankego, Abramowskiego 38, b. sekretarza adw. Łukasiewicza Stefana.

W związku z aferą adw. Łukasiewicza aresztowano również Hankego, który był mocno zaangażowany w machinacjach kancelaryjnych, a nawet inicjatorem pomysłowych oszustw.

W czasie pobytu w więzieniu Hanke spotkał w celi dwóch więźniów, a mianowicie Kazimierza Misztalskiego i Józefa Wiśniewskiego.

Hanke podał się towarzyszom za aplikanta, a przy wyjściu obiecał im, że zajmie się ich obroną.

Nie mogąc uzyskać pełnomocnictwa adw. Łukasiewicza, który znajdował się w szpitalu Hanke udał się do adw. Łaskiego, któremu opowiedział, że dwaj więźniowie za je go pośrednictwem proszą o podjęcie się ich obrony za wynagrodzeniem, albowiem nie mają rodziny.

W tym celu prosił adw. Łaskiego by upoważnił go do wystąpienia w jego imieniu i uzyskania podpisów na pełnomocnictwach dla adwokata.

Adw. Łaski wystawił Hankemu pełnomocnictwo dla uzyskania widzenia, Hanke udał się do urzędu prokuratorskiego, uzyskał zezwolenie na widzenie się z Misztalskim i Wiśniewskim, uzyskał ich podpisy na pełnomocnictwach i wręczył je adw. Łaskiemu.

Następnego dnia ponownie zgłosił się do kancelarji więziennej i zwrócił się do sekretarza, żądając by mu wydał depozyty więźniów Misztalskiego i Wiśniewskiego, w sumie kilkuset złotych znajdujące się w kasie więziennej.

Sekretarz powziął pewne podejrzenie. Zażądał by Hanke przedstawił mu specjalne pełnomocnictwo więźniów na podjęcie depozytu, albowiem pełnomocnictwo adwokata nie wystarcza.

Równocześnie skomunikowano się z adw Łaskim, który wyjaśnił faktyczny stan rzeczy tudzież że nie upoważniał Hankego do podjęcia pieniędzy.

Wobec tego oszustwo wykryto przed jego dokonaniem i Hankego z trzymano w więzieniu.

Na rozprawie w dniu wczorajszym winę Hankego potwierdzili świadkowie w zeznaniach.

Sąd po naradzie wydał wyrok na mocy którego Feliks Hanke skazany został na 3 miesiące więzienia i 1oo złotych grzywny.

Głodówka robotników w Tomaszowie

(a) Pertraktacje prowadzone z zarządem Tomaszowskiej Fabryki Sztucznego Jedwabiu przy udziale Głównego Inspektora Pracy inż. Klotta i posła Waszkiewicza nie dały narazie wyniku. Robotnicy okupujący fabrykę w liczbie 3500 osób w ciągu dnia wczorajszego w dalszym ciągu kontynuowali głodówkę i nie dopuszczali nikogo na teren fabryki, jak również nie przyjmowali przesyłek od rodziny.

Strajk ma przebieg spokojny.

Wbrew intencjom władz centralnych

15 maja upływą termin zgłaszania odwołań od wymiaru podatku przemysłowego. Władze skarbowe obowiązane są udzielać zgłaszającym się płatnikom ustnych informacyj, dotyczących podstaw wymiaru, o ile wymiar ten jest wyższy niżby wynikało z zeznań płatnika.

Ostatnio otrzymaliśmy list od jednego z przemysłowców, który skarży się, iż podwyższono mu wymiar o 20 procent. Chcąc zbadać przyczynę tego, udał się do urzędu skarbowego z prośbą o wyjaśnienie.

— Już my wiemy dobrze dlaczego podwyższyliśmy panu wymiar podatku — oświadczono płatnikowi.

„Wobec tego — pisze nasz korespondent — znalazłem się w sytuacji bez wyjścia. Podwyższono mi wymiar podatku. Chc[illegible]łbym odwołać się do władz wyższych i nie mogę nic zrobić, gdyż nie wiem na jak[illegible]sta wie to zrobiono".

Z pewnością takich wypadk[illegible] wię cej. Chodzi o to, że władze p[illegible] korzystają z różnych informacyj [illegible] i nie chcą się zdradzić z tem, skąd cze[illegible] wiadomości.

Jeszcze jeden przykład charakteryzujący bezwzględność niższych władz skarbowych, która oczywiście idzie wbrew intencjom władz centralnych;

Morderstwo dla rozgłosu

Z warjatami bywa różnie — jedni siedzą w klatkach, inni bujają na wolności. Warjatem zażywającym złotej wolności był pan Armand MontaiglerClaudel, obywatel belgijski, mieszkaniec miasteczka Boullay. Warjaci miewają rozmaite manje — jedni chcą rządzić światem, innym wystarcza lokalna sława.

Ran Hjacynt Dans — bo tak się naprawdę nazywał obywatel miasteczka Boullay — zakończył w tych dniach burzliwą odyseję, mordując w okrutny sposób własną matkę oraz swą przyjaciółkę, Comtat, a następnie organizując napad na księdza. W rezultacie dostał się do więzienia. Jest z tego zadowolony. Powiada, że tylko o to mu chodziło — chce żeby „świat o nim mówił", pożąda rozgłosu i sławy. W śledztwie oświadczył, że nie wystarczyło mu to co miał — postanowił dać się poznać Europie. Prasa powtórzy we wszystkich językach przebieg jego rozprawy. To mu wystarczy. Dotychczas był wielkim człowiekiem w małem miasteczku. A to „a la longue" jest nudne.

Hjacynt Dans, vel Armad Cladel dziwnie długo grasował pośród ludzi, nie budząc podejrzeń co do swej poczytalności.

Nabył on przed paru laty wiejską posiadłość, z parterową willą ukrytą w głębi starego parku. Nazwał ją „Tebaidą Mędrca". Mieszkał tam razem z matką i z kochanką, często jednakże urządzał wypady do miast. Teraz dopiero wychodzą na jaw szczegóły jego burzliwej karjery, świadcząc o wyrozumiałości władz belgijskich w stosunku do niepoczytalnego obywatela.

Kroniki policyjne opowiadają o wyczynach pana Hjacynta, który odznaczał się niezwykłym sprytem i umiał wyprowadzać w pole swoich wierzycieli, oraz dostawców. W wolnych chwilach kradł cenne książki, gdyż był zbieraczem. Podczas okupacji niemieckiej udawał agenta policji obyczajowej i dzięki temu przeprowadzał rewizje u samotnych kobiet, a „podejrzane" osoby poddawał oględzinom. Został wówczas oskarżony o obrazę moralności, ale w dniu odejścia Niemców zniknęły dokumenty, odnoszące się do sprawy Dansa. Zaraz potem Dans zaczął odgrywać rolę bohatera wielkiej wojny, „ofiary boszów". Jako taki występował w kabaretach pod pseudonimem Claudela i deklarował patrjotyczne wiersze.

W r. 1923 przywłaszczył sobie prawem kaduka dziennik humorystyczny „Nanesse". Wyłudził subsydjum na wydanie poematu na cześć poległych w bitwie nad Sommą, a zyskawszy niejaki rozgłos zaczął uprawiać szantaże na osobach wybitniejszych obywateli. Dziennik zamknięto, Dans uniknął jednak represji i przeniósł się do Francji.

Twierdził, że jest „doktorem trzynastu nauk": astrologji grafologji, kabały, chiromancji i t. d. i t. d.

W ostatnich czasach przyćmiły go swym blaskiem inne, bardziej historyczne postacie, o których głośno jest w Europie. Postanowił więc uczynić coś, co zwróci na niego uwagę „ludzkości".

Reszta jest znana:

Dokonawszy podwójnej zbrodni, położył obok zwłok swych ofiar gazetę z opisem zabójstwa prezydenta Doumerą. A na marginesie dopisał ołówkiem jedno zdanie: — Gorgulow był zwykłym warjatem, ja jestem artystą.

Typ jakby żywcem wyjęty z głośnej książki Celine'a — „Voyage au bout la nuit".

Humor

DOCHODZENIE

Na terytorjum gminy Stara Wola popełniono kradzież. Wójt Mateusz Okowitek z pisarzem pociągalskim zabierają się do spisania protokołu. Pisarz rozpoczyna:

„Na miejscu przestępstwa znaleziono butelkę..."

— Czekaj pan — przerywa wójt — trzeba napisać co był w butelce. To może być ważne dla śledztwa.

— Koniak powiada pisarz, pociągnąwszy spory łyk z butelki

— Nie przepalanka —! — odpowiada pisarz, próbując dość długo.

Butelka została dość szybko opróżniona

— Pisz pan — decyduje wójt — że znaleziono butelkę pustą i pomimo wszelkich z naszej strony starań, nie można było dojść co zawierała"

EGZAMIN

Profesor: Przypuśmy że ktoś odmroził obie nogi. Jakie zastosowałby pan zabiegi?

Kandydat? Nacierałbym mu nogi śniegiem.

Profesor: Bardzo dobrze. Ale gdyby nie było pod ręką, gdyby np. zdarzyło się to latem, kiedy niema śniegu...

Nóż w piersi kochanki

(a) We wsi Malice, powiatu tureckiego, miała miejsce krwawa awantura, bohaterem której był syn miejscowego gospodarza 28letni Józef Zawada.

Zawada od dłuższego czasu zalecał się do córki sąsiada, 19letniej Stanisławy Twaróg. Dziewczyna przyjmowała zaloty ozięble a gdy na widowni zjawił się inny konkurent, wręcz odmówiła Zawadzie dalszego towarzystwa. Rozgniewało to amanta, który z zemsty zaczaił się i nożem pokłuł Twarogównę, zadając jej kilka głębokich ran kłutych w klatkę piersiową. Ranną w stanie groźnym przewieziono do szpitala powiatowego.

Zawadę aresztowano do dyspozycji Sądu.

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI—Gotówka
TEATR POPULARNY—Malka Schwarcenkopf
TEATR OPERETKA .8.30"—Paganini

KINA

CASINO — Syn dżungli
CAPITOL: — Symfonja 6-ciu miljonów
CZARY — Biały mustang
GRAND-KINO — Hotel studentów
LUNA — Obraza majestatu
LUDOWY—Żelazna maska
CORSO—I Postrach Arizony, II W cieniu drapaczy chmur
STYLOWY — Niebezpieczna próba
OŚWIATOWY — dla doros. Błękitny Ekspres dla mło. I Spalone mosty II Tajemniczy zabójca
PALACE — Burłak Artem
PRZEDWIOSNIE—Gasnące płomienie
SPLENDID: — Jego ekscelencja subjekt
RAKIETA — Błękitna rapsodja
ADRIA — I Dziesięty kochanek, II Na Sybir
METRO — „ „ „
SZTUKA — I Czarujący chłopiec, II Z dnia na dzień

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały zawczasu redakcję o zmianie programu.

Giełda warszawska

WARSZAWA 18 maja 1933 r.

Waluty: Dolar St Zjednoczonych 7,65

Dewizy:	
Gdańsk	174.38
Belgja	124,30
Holandja	358,75
Londyn	30,20
Nowy Jork	7,69
Paryż	35,11
Praga	26.52
Szwajcarja	172,25
Włochy	46,35
Czerwoniec	4,40

Obroty średnie, tendencja słabsza dla dewiz Londyn i N. Jork Dolar w obrotach pozagiełdowych 7 67. Rubel złoty 4.88. Gram czystego złota 5,9244 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 205,00. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych 201.00.

Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna 49,13—49.50
4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 90,00
4 proc. poż. inwestacyjna 107,50
5 proc. poż. konwersyjna 43,25
6 proc. poż. dolarowa 48 00
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow. 94,00
10 proc. poż. kolejowa 101.50 (wpr)
5 proc. poż. kolejowa konwersacyjna 38,50
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 83,25
8 proc. oblig. Banku Gos. krai. 94,00
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83,25
8 proc. L. Z. Banku Gos. Kraj. 94,00
8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83,25
6 proc. L. Z. m. Warszawy 49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy 39.50
8 proc. L. Z. m. Łodzi 39,25
10 proc. m. Radomia 37.25
8 proc L. Z. Kielc 30,50
8 proc. m. Piotrkowa 40,50

4½ proc. L. Z. ziemskie 37.50

Akcje:	
Bank Polski	75,00
Lilpop	10,75
Starachowice	8,50

Dla pożyczek państwowych tendecja mocniejsza dla listów zastawnych niejednolita. Obroty akcjami nieco mocniejsza.

Przez radjo

Łódź, 19 maja 1933 r.

11.40 Przegląd prasy polskiej
11.50 Komunikat meteor. dla kom. lotniczej
11.57 Sygnał czasu z Warszawy
12.05 Program na dzień bieżący
12.10 Płyty gramofonowe
13.20 Komunikat P. I. M.
15.10 Kom. Państw. Inst. Eksport
15.15 Komunikat Gospod.
15.25 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa
15.30 Chwilka morska i kolonjalna
15.35 Koncert życzeń z płyt
16.25 Przegląd wydawnictw perjodycznych
16.40 Odczyt
17.00 Koncert Ork. P. P.
17.55 Program na dzień następny
18.00 Muzyka lekką, w przerwie wiad. bież.
19.00 Rozmaitości
19.20 Przegląd prasy roln. kraj. i zagr.
19.30 Feljeton
19.45 Prasowy dziennik radjowy
20.00 Pogadanka muzyczna
20.15 Koncert symfoniczny
W przerwie: Feljeton literacki
22.40 Wiadomości sportowe
22.45 Dod. do prasowego dzien. radjowego
23.00—24.00 Muzyka

NOWY ROZKŁAD JAZDY

ważny od 15 maja.

z Łodzi-Fabrycznej odchodzą pociągi:

godz.
1,00 do Koluszek na Częstochowę, Kraków, Warszawę
5,20 do Koluszek z połączeniem na Warszawę
7,15 do Koluszek z połączeniem na Katowice, Kraków, Skarżysko
8,05 do Widzewa
93,5 do Koluszek (kursuje w niedzielę i święta, od 21.V do 10.IX r. b. włącznie
8,35 do Koluszek (kursuje w niedziele i święta od 21.V do do 10.IX r. b. włącznie)
10,25 do Koluszek z połączeniem pociągu pośpiesznego na Warszawę i Kraków
13,00 do Koluszek
14,20 do Koluszek z połączeniem na Warszawę
14,50 do Skarżyska (bezpośredni z pominięciem Koluszek)
15,30 do Koluszek (roboczy)
16,30 do Koluszek z połączeniem na Częstochowę
17,40 do Koluszek z połączeniem na Katowice
18,40 do Koluszek z połączeniem na Warszawę i Kraków
19,30 do Warszawy bezpośredni, przez Koluszki
19,55 do Koluszek (roboczy, kursuje jedynie w tygodniu)
20,55 do Koluszek
21,40 do Koluszek z połączeniem na Warszawę i Skarżysko
22,50 do Koluszek z połączeniem na Kraków i Katowice

Do Łodzi Fabrycznej przychodzą:

0,28 z Koluszek (połączenie z Warszawą, Krakowem i Skarżyskiem.
5,05 z Koluszek (lokalny)
6,10 z Koluszek (roboczy)
7,09 z Koluszek (połączenie z Krakowem i Skarżyskiem)
7,30 z Koluszek (roboczy)
7,55 z Koluszek (lokalny)
8,14 z Koluszek (roboczy)
8,42 z Widzewa
9,45 z Koluszek (połączenie z Warszawą, Krakowem, Katowicami, Skarżyskiem
12,18 z Częstochowy
14,35 z Koluszek (lokalny)
16.05 z Warszawy
19.37 z Koluszek (połączenie z Warszawą, Skarżyskiem)
20,32 z Koluszek (połączenie z Krakowem, Katowicami)
21,25 z Koluszek (świąteczny kursuje w dni świąteczne i poświąteczne od 21.V do 10.IX-1933)
22,01 z Koluszek (świąteczny, kursuje w dni świąteczne i poświąteczne od 21.V do 10.IX-1933)
22,34 z Koluszek (lokalny)
23,00 ze Skarżyska bezpośredni (z pominięciem Koluszek)
23.34 z Koluszek z połączeniem Warszawy, Krakowa, Katowic.

Z Łodzi-Kaliskiej odchodzą pociągi:

0,15 do Widzewa
2,03 do Ostrowia przez Kalisz
4,36 do Warszawy
6,05 do Głowna (w dni świąteczne i przedświąteczne od 22.V do 10.IX-1933)
7,28 do Warszawy
8,03 do Koluszek
8,30 do Zduńskiej Woli z połączeniem na Karsznice

godz.
9,00 do Kutna z połączeniem na Gdańsk
9,33 do Ostrowia i Poznania
10,00 do Głowna (w niedziele, dni świąteczne od 21.V do 10.IX 1933 włącznie)
12,42 do Poznania i Ostrowia przez Kalisz)
12,57 do Torunia i Ciechocinka
13.12 do Warszawy
14,10 do Zduńskiej Woli
14,15 do Kutna (w dni przedświąteczne od 3.VI do 2.IX-1933 włącznie)
16,07 do Ostrowia
16,18 do Warszawy
16,33 do Kutna (z połączeniem na Poznań, Toruń, Gdynię)
18,10 do Głowna (kursuje w piątki, soboty, niedziele i święta oraz dni przedświąteczne od 9.VI do 10.IX-1933 włączn.)
18,10 do Częstochowy przez Zduńską Wolą
19,35 do Ostrowia
19,56 do Warszawy
20,08 do Lwowa bezpośredni przez Widzew
20,55 do Zduńskiej Woli (kursuje od 25.V do 30.IX-1933 włączn.)
21,25 do Torunia i Ciechocinka
22,08 do Poznania przez Kalisz
23,20 do Łowicza
23,30 do Zduńskiej Woli.

Na stację Łódź-Kaliska przychodzą pociągi:

1,12 z Poznania (przez Kalisz)
1,15 z Widzewa (lokalny)
1,51 z Warszawy
4,24 z Ostrowia
6,00 ze Zduńskiej Woli
6,03 z Kutna (kursuje w dni poświąteczne od 6.VI do 4.IX-1933
7,20 z Poznania przez Kalisz
7,26 z Łowicza bezpośredni
7,55 z Torunia i Ciechocinka
8,35 z Głowną (w dni poświąteczne od 22.V do 11.IX-1933)
8,46 ze Lwowa przez Widzew
8,51 z Ostrowia
9,25 z Warszawy
10,05 ze Zduńskiej Woli
12,15 z Poznania przez Kalisz
12,28 z Warszawy
13,39 z Kutna
14,25 z Głowna w dni świąteczne od 21.V do 10.IX-1932
14,37 ze Zduńskiej Woli z połączeniem na Częstochowę
15,57 z Warszawy
16,10 z Ostrowia
18,56 z Koluszek (podmiejski)
19,03 ze Zduńskiej Woli (lokalny)
19,45 z Ostrowia i Poznania od strony Kalisza
19,54 z Kutna (lokalny)
21,20 ze Zduńskiej Woli (w dni poświąt. od 19.V do 10.IX-1933)
21,58 z Warszawy
22,23 z Głowna (w dni poświąteczne od 19.V do 10.IX-1933)
23,05 z Torunia i Ciechocinka
23,11 ze Zduńskiej Woli (kursuje do dnia 30.IX-1933)

Wydawca B. Kowalski. Red. Odp. T. Czajewski. Odbito w tłoczni T. Czajewskiego w Łodzi Al. Kościuszki 41